

Susan Gregory: Deaf Children and Their Families [Dzieci głuche i ich rodziny]. Cambridge: Cambridge University Press 1995 ss. 239.

Książka Susan Gregory obrazuje problemy, jakie mieli rodzice słyszący w wychowaniu dziecka głuchego w latach siedemdziesiątych, kiedy przeważało podejście oralistyczne. Autorka przeprowadziła w tym czasie badania w formie wywiadu ze 122 matkami słyszącymi dzieci głuchych w wieku od dwóch do sześciu lat; matki te nie miały doświadczeń z głuchymi, nie znały też i nie używały języka migowego w komunikacji z dzieckiem głuchym, lecz porozumiewały się z nim ustnie.

Pytania zadawane matkom słyszącym podczas wywiadu dotyczyły przede wszystkim wpływu głuchoty na życie rodzinne, a w szczególności – na wychowanie oraz interakcje z dzieckiem głuchym w codziennych sytuacjach życiowych.

Książka Gregory składa się z dziesięciu rozdziałów: I: Głuchota, czyli niepełnosprawność, II: Dziecko głuche w zabawie, III: Życie codzienne, IV: Dyscyplina i kara, V: Uczenie komunikacji: wyposażenie, VI: Uczenie komunikacji: edukacja, VII: Akceptacja głuchoty, VIII: Życie rodzinne z dzieckiem głuchym, IX: Rodzina a społeczeństwo, X: Podsumowanie.

Pierwszy rozdział książki: „Głuchota, czyli niepełnosprawność” poświęcony jest problematyce komunikacji pomiędzy matką słyszącą a dzieckiem głuchym. Autorka książki twierdzi, że jednym z najważniejszych problemów wychowania dziecka głuchego jest k o m u n i k a c j a – głuchota bowiem jako niepełnosprawność wywiera wpływ na życie rodzinne przez to, że rodzice słyszący nie mogą w naturalny sposób porozumiewać się z dzieckiem głuchym, a ponieważ ma ono bardzo ograniczoną kompetencję w języku mówionym, to rodzice bardzo często porozumiewają się z nim w sposób uproszczony, używając naturalnych gestów, nie mających nic wspólnego z językiem migowym. Niemożność pełnego komunikowania się z dzieckiem głuchym stanowi poważne zagrożenie dla jego rozwoju.

W rozdziale „Dziecko głuche w zabawie” Gregory podkreśla, że rozwój interakcji społecznych z rówieśnikami słyszącymi jest zależny od poziomu kompetencji językowej dziecka głuchego. Niemniej jednak głuche dzieci w wieku od dwóch do czterech lat nie mają trudności w nawiązywaniu kontaktów społecznych z rówieśnikami słyszącymi, ponieważ mowa dziecka słyszającego w okresie poniemowlęcym nie jest jeszcze w pełni rozwinięta – w kontakcie z otoczeniem dziecko posługuje się nie tyle mową ustną, co naturalnymi gestami, mimiką twarzy. Dzięki temu dziecko głuche do pewnego czasu ma ułatwioną komunikację z rówieśnikami słyszącymi. W momencie pójścia do szkoły jednak język mówiony odgrywa coraz większą rolę w nawiązywaniu interakcji z otoczeniem, a zatem wraz z wiekiem zmniejszają się możliwości kontaktu ze słyszącymi. Dzieje się tak dlatego, że rozwój językowy dziecka głuchego – chodzi o język werbalny, a nie migowy – przebiega znacznie wolniej w porównaniu z dzieckiem słyszącym; a zatem o nawiązywaniu interakcji ze słyszącymi decyduje nie stopień uszkodzenia słuchu, lecz poziom kompetencji w języku werbalnym.

Wyniki badań Autorki wykazują, że dzieci głuche mają takie same możliwości tworzenia świata fikcyjnego jak dzieci słyszące, tak że potrafią aranżować różnego rodzaju zabawy tematyczne, naśladując czynności osób dorosłych (np. jazda samochodem, zakupy w sklepie, opieka nad małym dzieckiem) niezależnie od poziomu funkcjonowania języka.

Częstotliwość udziału matek w zabawie z dzieckiem głuchym była większa niż w przypadku matek dzieci słyszących, natomiast ich rola w tej zabawie zdecydowanie się różniła od roli matek dzieci słyszących. Normalnie matka często na wołanie dziecka, żądanie jej uczestnictwa w jego zabawie reaguje słownie, przekazując mu werbalne komunikaty (np. „później do ciebie przyjdę, teraz jestem zajęta, bo robię obiad”), jeśli jest zajęta wykonywaniem jakiejś domowej czynności. W trudnej sytuacji jest zaś matka słysząca mająca ograniczoną komunikację z dzieckiem głuchym, gdyż zaspokaja jego życzenia kosztem swych zajęć domowych.

Kolejny rozdział: „Życie codzienne” omawia problematykę codziennego wychowania dziecka głuchego w zakresie wdrażania do korzystania z toalety, kulturalnego zachowania się przy jedzeniu oraz przestrzegania pory snu. Poważnym problemem rodziców słyszących w wychowaniu dziecka głuchego jest wdrażanie go do przestrzegania pory snu, w porównaniu bowiem z dziećmi słyszącymi dzieci głuche dużo częściej późno kładą się spać, a także budzą się w środku nocy. Jak przypuszcza Gregory, zaburzenie snu ma związek z głuchotą – w ciemności i odcieciu od świata dziecko głuche bez aparatów słuchowych nie ma możliwości słyszenia jakichkolwiek dźwięków, a przede wszystkim głosów bądź rozmów jego rodziców znajdujących się w drugim pokoju; w takich warunkach przeżywa silny lęk, a zatem nie może spokojnie spać, często budzi się w nocy z krzykiem.

Gregory wyjawia, że matki słyszące mają trudności w ochronie dziecka głuchego przed potencjalnie niebezpiecznymi sytuacjami. Trudności te łączą się z niemożnością pełnego wyjaśnienia mu niebezpiecznych sytuacji, na które każde małe dziecko jest narażone w codziennym życiu. Najczęstszą formą ochrony dziecka głuchego przed niebezpiecznymi sytuacjami jest stosowanie wobec niego kary fizycznej, o której szerzej pisze Autorka w rozdziale pt. „Dyscyplina i kara”. Pod kontrolą rodziców każde dziecko przyswaja sobie akceptowane społecznie formy zachowania, a tym samym przyjmuje zasady, normy społeczne narzucane do pewnego czasu z zewnątrz. Formą oddziaływania rodziców na zachowania emocjonalno-społeczne są przede wszystkim werbalne objaśnienia bądź ostrzeżenia typu: „Jeśli to zrobisz, to ja będę...” – pozwala to dziecku wewnętrźnie internalizować pewne zasady zachowania. Niestety, w przypadku dziecka głuchego możliwości przekazania mu tego typu komunikatów werbalnych są bardzo ograniczone, przez co rodzice słyszący są narażeni na stosowanie wobec niego kar fizycznych. Matki dzieci głuchych bowiem – jak dowodzą wyniki badań Autorki – dużo częściej niż matki dzieci słyszących stosowały karę cielesną w postaci klapsa bądź „lania”, a co gorsza – robiły to często bez wyjaśnienia dziecku głuchemu przyczyny tego stanu rzeczy.

Gregory poruszyła kwestię dotyczącą napadów złego nastroju (np. kopnięcie, tupanie, wrzaski) u dzieci głuchych. Z rozmów z matkami wynika, że więcej niż połowa dzieci głuchych w wieku od dwóch lat, do trzech i pół roku prawie codziennie miewała napady złości, gniewu. Jak dowodzi Autorka, podłożem tych zachowań jest frustracja, spowodowana ograniczoną zdolnością przekazywania rodzicom swych potrzeb, życzeń. Wraz z wiekiem napady złego nastroju u tych dzieci ustępowały, co wskazuje na zależność tej cechy od rozwoju zdolności lingwistycznych.

Następny rozdział – „Uczenie komunikacji: wyposażenie” poświęcony jest problematyce wyposażenia dziecka głuchego w aparaty słuchowe. Autorka podkreśla, że powodzenie we wdrażaniu dziecka do noszenia aparatów słuchowych jest uwarunkowane takimi czynnikami, jak: wczesne aparatuwanie, dobre dopasowanie aparatów, nadzór nad ciągłym używaniem aparatów, wychowanie słuchowe, nauka odczytywania mowy z ust.

Kwestię roli rodziców w edukacji dziecka głuchego omawia Gregory w kolejnym rozdziale – „Uczenie komunikacji: edukacja”. Jej badania wskazują, że pod wpływem poradni bądź instytucji zajmujących się rehabilitacją dzieci głuchych większość badanych matek, rezygnując

z ważnej dla ogólnego rozwoju dziecka roli rodziców, pełniła funkcję dydaktyczną w stosunku do dziecka głuchego – zamiast aranżować z nim różnego rodzaju zabawy rozwijające więź rodzinną z wykorzystaniem języka migowego skupiała się na nauce mowy dźwiękowej i odczytywaniu mowy z ust, a także treningu słuchowym. Zarówno nauczyciele, jak i doradcy będący w kontakcie z rodzicami dzieci głuchych wykluczali możliwość wykorzystania języka migowego w edukacji, gdyż uważali, że język ten stanowi przeszkodę w rozwoju języka werbalnego – a zatem wymuszali na rodzicach, by cały czas mówili do dziecka głuchego tak, aby nauczyło się ono słuchać i patrzeć na twarz osoby mówiącej. Niestety, takie postępowanie dydaktyczne powodowało, że matki, pełniąc rolę „nauczyciela”, musiały rezygnować ze spontanicznej interakcji z dzieckiem głuchym, które w takich warunkach żyło w ciągłym stresie, nie sprzyjającym jego ogólnemu rozwojowi. Dlatego Autorka stanowczo podkreśla, że pomoc, jakiej mają udzielić rodzicom i dziecku głuchemu poradnie rehabilitacyjne, ma być nastawiona przede wszystkim na doskonalenie komunikacji rodzinnej, a nie tylko na rozwijanie mowy dźwiękowej dziecka głuchego.

W tym rozdziale Autorka kładzie szczególny nacisk na współpracę pomiędzy rodzicami dzieci głuchych a nauczycielami i wychowawcami. Ponieważ dziecko głuche ma ograniczoną możliwość udzielenia swym rodzicom słyszającym informacji o tym, co się dzieje w szkole, powinno się nawiązywać współpracę w formie zeszytu kontaktowego, w którym nauczyciele notowaliby, jakie materiały dydaktyczne są przerobione na zajęciach, a także ważne wydarzenia w szkole. Oprócz tego rodzice i nauczyciele powinni utrzymywać z sobą bezpośrednie kontakty, co ułatwiłoby komunikację z dzieckiem głuchym.

W kolejnym rozdziale: „Akceptacja głuchoty” Autorka przedstawia problematykę wczesnej diagnozy głuchoty oraz potrzeb rodziców słyszających w wymianie informacji ze specjalistami. Wczesna diagnoza jest podstawą skuteczności wczesnej interwencji: im wcześniej wykryta będzie wada słuchu u dziecka, tym lepiej rodzice będą przygotowani do opieki nad nim. A zatem specjaliści przy pierwszym spotkaniu z rodzicami winni przekazać im obiektywne informacje o głuchocie, a także w ramach współpracy pomóc rodzicom – zwłaszcza w okresie, kiedy przeżywają negatywne emocje wywołane diagnozą głuchoty – w pogodzeniu się z faktem, że ich dziecko nie słyszy. Ponadto w zakres obowiązków specjalistów wchodzi udostępnienie rodzicom innych źródeł informacji o głuchocie, do których należą: czasopisma, książki, filmy video, a przede wszystkim spotkania z innymi rodzicami dzieci głuchych.

Rozdział „Życie rodzinne z dzieckiem głuchym” przedstawia kwestię roli ojca w życiu dziecka głuchego. W literaturze przedmiotu prezentowany jest pogląd, że ojcowie dzieci niepełnosprawnych spędzają mniej czasu z dziećmi w porównaniu z ojcami dzieci „normalnych”. Wyniki badań Gregory jednak zaprzeczają temu twierdzeniu, dowodząc, że ojcowie dzieci głuchych spędzają z dziećmi prawie tyle czasu, co ojcowie dzieci słyszających (jednak wszystkie prezentowane rodziny są rodzinami pełnymi, co wydaje się odbiegać od polskich realiów). Autorka ponadto omawia wpływ obecności dziecka głuchego na życie słyszącego rodzeństwa. Często rodzice – jak wykazują badania – przyznawali dziecku głuchemu specjalne przywileje w porównaniu z rodzeństwem słyszającym, które z tego powodu okazywało swojemu głuchemu bratu/siostrze uczucie zazdrości – dlatego rodzice muszą w pełni zdawać sobie sprawę z tego, iż należy udzielić słyszącym dzieciom wyjaśnienia, że głuche rodzeństwo wymaga specjalnej opieki. Aby uniknąć ewentualnych konfliktów pomiędzy rodzeństwem, należy traktować dziecko głuche i jego słyszące rodzeństwo na równi, bez przyznawania któremukolwiek z nich specjalnych przywilejów.

Próbę odpowiedzi na pytanie, jaki stosunek wykazuje społeczeństwo do głuchego dziecka i jego rodziny, stanowi rozdział „Rodzina a społeczeństwo”. Brak wiedzy na temat głuchoty i jej konsekwencji bardzo często sprzyja wyrobieniu negatywnej opinii o rodzicach dzieci głuchych. Przy pierwszym zetknięciu się z dzieckiem głuchym nie wyglądającym na niepełnosprawne – np. na przystanku, w autobusie, w sklepie – ludzie, widząc niewłaściwe jego zachowania (np. impulsywność, wrzaski), mogą wyciągać pochopne wnioski o błędach wycho-

wawczych, jakie, ich zdaniem, popełniają rodzice; często nawet robią uwagi pod ich adresem („...ale niewychowane dziecko” lub „jak pani go wychowuje...”). Brak tolerancji ze strony społeczeństwa – jak przyznały niektóre badane matki – może prowadzić do zmniejszenia aktywności społecznej; i to, z kolei, powoduje nasilenie samotności rodziców dzieci głuchych, rezygnujących tym samym z życia towarzyskiego. Dlatego Autorka zaznacza, że poprzez środki masowego przekazu – telewizję, radio, czasopisma – należy podnosić społeczną świadomość, że głuchota jest nie mniej bolesna dla rodziny dziecka głuchego niż ślepotą dziecka niewidomego i że jej konsekwencją są trudności komunikacyjne: rodzice słyszący i dziecko głuche nie mogą w naturalny sposób się porozumiewać.

W podsumowaniu książki Gregory zaprzecza dotychczasowej opinii, że istnieje typowa osobowość dziecka głuchego. Dzieci głuche tak samo różnią się między sobą, jak dzieci słyszące; jedne są aktywne życiowo, mają duże poczucie humoru, a drugie są mniej śmiałe, spokojne. Autorka jednak podkreśla znaczenie języka w rozwoju dziecka głuchego; ze względu na ograniczoną znajomość języka często ono może inaczej postrzegać świat niż dziecko słyszące. Twierdzi, że dziecko głuche ma ograniczoną możliwość rozumienia ciągłości, czyli zdolności wychwycenia związków jakichkolwiek wydarzeń, faktów działań, wymagającej znajomości języka, który umożliwia dziecku rozwijanie umiejętności przewidywania przyszłości. Gregory uważa, że brak kompetencji językowej pozbawia dziecko również możliwości racjonalnego postrzegania rzeczywistości.

Szkoda, że Autorka rozpatrzyła problematykę rozwoju poznawczego i językowego dziecka głuchego nie uwzględniając możliwości wyposażenia dziecka głuchego w znajomość języka migowego, który może tak samo umożliwić mu rozwijanie zdolności rozumienia ciągłości wydarzeń oraz racjonalnego postrzegania świata, jak język werbalny dziecku słyszącemu.

W literaturze przedmiotu często można spotkać powszechną opinię, że rodzice przejawiają postawę nadopiekuńczą w stosunku do dziecka niepełnosprawnego. Gregory jednak ostrzega przed nadużyciem pojęcia „nadopiekuńczość” i nadawaniem matce etykiety osoby nadopiekuńczej; jej badania wyraźnie dowodzą, że nie ma istotnej różnicy w zachowaniu bądź sposobie odnoszenia się do dziecka pomiędzy matkami dzieci głuchych i słyszących. Fakt, że w porównaniu z matkami dzieci słyszących matki bardziej opiekują się dzieckiem głuchym, nie wynika z ich nadopiekuńczości, lecz z ograniczonej możliwości przekazania mu na odległość słuchowo-werbalnych komunikatów, ostrzegających go przed niebezpiecznymi sytuacjami.

Wydaje się, że publikacja Susan Gregory winna być dostępna w tłumaczeniu dla polskiego czytelnika, zwłaszcza dla rodziców dzieci głuchych, nauczycieli, wychowawców i profesjonalistów, co mogłoby przyczynić się do szerszego rozumienia, jakie konsekwencje może pociągnąć za sobą głuchota, a tym samym do zmodyfikowania programu wczesnej interwencji ukierunkowanej na rozwój komunikacji pomiędzy rodzicami a dzieckiem głuchym, a nie tylko na naukę jego mowy fonicznej z wykorzystywaniem różnego rodzaju ćwiczeń słuchowo-werbalnych.

Piotr Tomaszewski
Instytut Głuchoniemych
Warszawa